Wydanie A. B. C.

Cena 10 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV — Kraków, środa, 4 maja 1938 — Nr 121

Wyjaśnienia p. wicepremiera do mowy katowickiej

Kraków, 3. V. P. wicepremier i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski przyjął w poniedziałek 2 b. m. w Warszawie redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" pułk. Bogusława Miedzińskiego i odbył z nim rozmowę, w której wyjaśnił i skrystalizował myśli zawarte w znanym przemówieniu katowickim.

U wstępu romowy red. Miedziński podkreślił, że przemówienie p. wicepremiera miało t. zw. „dobrą prasę" i zaznaczył, że nie dziwi się temu, gdyż przemówienie katowickie było jednym z najznakomitszych przemówień p. wicepremiera zarówno w treści jak i w formie. Z tego powodu red. Miedziński wyraził p. wicepremierowi szczerze słowa uznania publicysty i polityka.

Konsolidacja dziejową potrzebą Polski

Na pytanie, jak ocenia ogólne odgłosy swej mowy, p. wicepremier odpowiedział, że reakcję w społeczeństwie na swe słowa ocenia całkowicie pozytywnie, przez co chce powiedzieć, że **idea zaprzestania rozgrywek podjazdowych, czy dywersyj zyskała w społeczeństwie wielkie zrozumienie. To zjawisko może się stać kapitałem zakładowym powstawania nowej sytuacji wewnętrzno-polityczne**j w państwie.

„Wszystkie czyniki w państwie a przede wszystkim **P. Prezydent Rzplitej i p. marszałek Śmigły a w konsekwencji i rząd i kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego dążą właśnie do wydobycia życia politycznego z impasu i oparcia akcji konsolidacyjnej na możliwie szerokich narodowych podstawach, wierząc, że jest to w obecnym momencie dziejowym nieodpartą potrzebą państwa, a więc i potrzebą narodu polskiego**".

„Własne melodie" i dowolne „preliminarze personalne"

Red Miedziński zwrócił się następnie do p. wicepremiera z prośbą o opinię, dotyczącą komentarzy do mowy katowickiej.

P. wicepremier zaznaczył, że w komentarzach **„dość często zachodził fakt podkładania własnej melodii" do słów p. wicepremiera. „Tu i ówdzie ukazały się nawet — oczywiście niezgodne z moją intencją — preliminarze personalne"** — mówił p. wicepremier.

„Czasem szukano, czy nie możnaby odkryć jakichś objawów nowej dekompozycji w t. zw. „obozie rządzącym". Nie przypisuję większego znaczenia tym objawom. Raczej byłbym skłonny sądzić, iż w społeczeństwie przejawia się pewne zniecierpliwienie, iż wypadki związane z zadaniem konsolidacji rozgrywają się zbyt powoli".

Chodzi o głębsze reformy

Zapytany, czy widzi możność znaczniejszego uaktywnienia procesu konsolidacji, p. wicepremier odrzekł:

„Gdyby celem naszym był jakiś interes do raźny, gdybyśmy pragnęli tylko np. wzmocnić oparcie dla istniejącego rządu, złagodzić wystąpienia prasy lub ugrupowań „opozycyjnych" w kraju, zawrzeć tylko kompromis personalny co do przeprowadzenia wyborów do samorządów lub do izb ustawodawczych, to tak pojęte zadanie byłoby proste i możnaby szybko dojść do celu. Ale po jego osiągnięciu stosunki wewnętrzno-polityczne poczęłyby się psuć na nowo. Szybko weszlibyśmy ponownie w okres rozgrywek lub intryg politycznych. Byłaby to więc dla państwa zła metoda reakcji na zniecierpliwienie".

P. wicepremier zaznaczył, że w zadaniu konsolidacyjnym idzie o sprawy znacznie większe i ważniejsze.

„Idzie tu o przeprowadzenie reform głębszych, potęgujących siły i spoistość państwa i narodu polskiego, tworzących podstawy dla stabilizacji stosunków na dłuższy okres, utrwalających zdobycze w myśleniu politycznym i państwowym, osiągnięte w okresie marszałka J. Piłsudskiego".

„Każdy okres głębszych reform stanowi pewne niebezpieczeństwo i to nie tylko wewnętrzno-polityczne. Już dziś możemy śledzić tu i ówdzie obce wpływy, próbujące się wcisnąć niepostrzeżenie do organizacyj najbardziej patriotycznie i bezinteresownie usposobionych, by podjąć próbę zabezpieczenia obcych interesów w Polsce".

Możliwość współpracy z opozycją

P. premier wyraził dalej przekonanie, że gdyby po obu stronach „niewidzialnej zapory" podjęto rozmowę nacechowaną dobrą wolą i troską o przyszłość państwa bez rekryminacyj z przeszłości i bez taktycznych zaskoczeń, to proces odbywałby się szybko a rok 1938 mógłby być rokiem realnych i widocznych dla każdego obywatela osiągnięć w zakresie planu, który p. wicepremier przedstawił przed 10 dniami, a który **otwiera możliwości współpracy w dziele wzmocnienia i utrwalenia potęgi Polski „i dla tych ludzi, których dziś się nazywa „opozycjonistami".**

ZAINTERPELOWANY NA TEMAT „UZGODNIENIA" CZY „NIEUZGODNIENIA" MOWY KATOWICKIEJ,

p. wicepremier odpowiedział, że w wywodach **swoich trzymał się** ściśle zasadniczych linii, bądź to wynikających z ducha naszej konstytucji, bądź też

z częstszych konferencji i opinii krystalizowanych przez czynniki decydujące w polskiej rzeczywistości,

bądź wreszcie wynikające z deklaracji i nastawienia szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. P wicepremier wspomniał, że już w maju 1936 r. marszałek Śmigły-Rydz dobitnie stwierdził, iż w Polsce mającej trzydzieści kilka milionów ludności nie można się opierać tylko na jednej choćby najlepszej grupie ludzi.

„Tę zasadę nowego startu o zasługi dla państwa i narodu — mówił p. wicepremier — podkreślił w ostatniej swej mowie P. Prezydent Rzplitej". „Rząd deklaruje swą najlepszą wolę współdziałania w dziele konsolidacji politycznej społeczeństwa. Nie przez próbę osłabienia autorytetu OZN, lecz przez wzmocnienie tego autorytetu wiedzie najkrótsza droga do dalszej konsolidacji. Może ona przejawić się zarówno w formie bezpośredniego zjednoczenia jak też i porozumienia grupowego dla osiągnięcia określonych ważnych celów państwowych".

—oOo—

Nowe wskazania kardynała Innitzera dla duchowieństwa

KAP: Organ wiedeńskiej Kurii Arcybiskupiej „Wiener Diözesenblatt" zamieszcza ostatnio wskazania Arcypasterza wiedeńskiego dla duszpasterzy. Zawierają one wśród licznych dyrektyw następujące:

1. Cel i zadania pracy duszpasterskiej pozostają niezmienione i niezachwiane:

2. Zmianie ulec może tylko to, co przy zmieniających się warunkach zewnętrznych u ludzi wymaga znowelizowania, czyli kierunek i metody wedle których duszpasterstwo wykonywane być powinno.

3. Na zasadzie tego stanu rzeczy należy przy sprawowaniu duszpasterstwa w dzisiejszych warunkach trzymać się następujących zasad:

Sytuację wytworzoną przez nowy porządek polityczny należy uważać za ważne zadanie jakie z woli Opatrzności staje przed duszpasterzami. Kryje ono w sobie zarówno poważną trudność jak i zarazem niemniej dobre widoki. Zadaniu temu sprostać będzie można tylko przy wielkiej żywej wierze w prawdę i łaskę Chrystusa, w jej siłę, która błogosławi wszystkiemu, co dobre, a zwycięża wszystko co złe oraz przez jednolite i gotowe do poświęceń stosowanie środków duszpasterskich. Życie kapłańskie musi dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek być głęboko religijne i święte na wewnątrz, a nienaganne i świecące dobrym przykładem na zewnątrz. Urząd pasterski winien mieć jedyną rzecz na względzie, a mianowicie zjednywanie dusz dla Chrystusa. Celem duszpasterstwa winno być urabianie chrześcijan, którzy wszędzie gdziekolwiek by się znaleźli, wypełniają świętą wolę Bożą.

Drugą część wskazań ks. kardynała Innitzera zawiera szereg praktycznych wskazań m. in. zalecenie zmodyfikowania metody pracy duszpasterskiej przez zapewnienie przewagi indywidualnemu urabianiu religijnemu, czyli od człowieka do człowieka, po misjonarsku, nad zbiorową metodą. Polityka i ambona nie znosiły się już i dotąd ze sobą, stwierdza Arcypasterz, a obecnie musi wszelkie politykowanie z ambony całkowicie pozostawać zdala od niej. Należy dać bezwzględne pierwszeństwo pozytywnemu traktowaniu zasad chrześcijańskich. Słowa należy ważyć a nie liczyć.

Co się tyczy wreszcie Akcji Katolickiej, to obowiązują w formie niezmienionej nadal postanowienia Synodu diecezjalnego.

Powrót ciała św. Andrzeja Boboli do Polski

KAP. Superior OO. Jezuitów ks. Jan Rostworowski nadesłał z Rzymu KAP-wej pismo tej treści:

„Gdy Ojciec Święty zrobił nam tak wielką łaskę, że pozwolił ciało naszego nowokanonizowanego Świętego zabrać do kraju, musimy przewieźć czcigodne szczątki z jaknajwiększą uroczystością. W tym celu wyruszy dn. 2 czerwca b. r. z Warszawy osobny pociąg wiozący ze sobą wagon kaplicę i trumnę srebrną zrobioną w Polsce dla świętych zwłok. W pociągu tym mogą znaleźć miejsce wszyscy, co zechcą tworzyć po drodze orszak honorowy naszego Świętego. Pociąg zatrzyma się w Budapeszcie, Wenecji i Padwie, dając pielgrzymom sposobność zwiedzenia tych miast, a przez pięć dni zatrzyma się w Rzymie tak, by można było nie tylko dobrze poznać Wieczne Miasto, ale ewentualnie zrobić wycieczki do Asyżu i Neapolu. Wyjazd z Rzymu do Polski z ciałem św. Andrzeja nastąpi 9 czerwca b. r. wieczorem. Chodzi przede wszystkim o udział Przewielebnego Duchowieństwa, o delegacje organizacyj katolickich, o przedstawicieli i przedstawicielki ludu w regionalnych strojach ze sztandarami.

Zgłoszenia należy kierować do Komitetu Organizacyjnego Pielgrzymki w Warszawie, ul. Świętojańska 15, gdzie będzie można zasięgnąć wszelkich informacyj. Cała podróż wraz z mieszkaniem i utrzymaniem po drodze i w Rzymie wyniesie w kl. III. 225 zł od osoby, w kl. II. o 75 zł więcej.

Ks. Jan Rostworowski".

P. Prezydent przyjmie delegację lewego skrzydła ludowców?

Warszawa, 3. V. Polska Agencja Agrarna donosi, że **P. Prezydent Rzplitej ma przyjąć na Zamku w Warszawie delegację lewego skrzydła ludowców, złożoną z inż. Solarza, mec. Kloca oraz p. Malarza. Delegacja przedłoży prośbę o darowanie kasy zasądzonym za zajścia krzeczowickie.**

—oOo—

Uroczystości 3 maja w Warszawie

Warszawa, 3. V. Na ulicach miasta od wczesnych godzin rannych panował duży ruch w kierunku Pola Mokotowskiego, gdzie tłumnie podążali obywatele stolicy i młodzież szkolna na wielką defiladę wojskową. Ruch i ożywienie powiększyli liczni kwestarze z puszkami, zbierający na dar narodowy 3 maja.

Uroczysty

OBCHÓD ŚWIĘTA 3. MAJA ROZPOCZĄŁ SIĘ, JAK CO ROKU, NABOŻEŃSTWEM W KATEDRZE ŚW. JANA.

O godz. 10 P. Prezydent R. P. w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego przeszedł z Zamku do katedry św. Jana. Mszę św. celebrował ks. arcyb. Gall w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwie obecni byli: członkowie rządu z p. premierem gen. Składkowskim, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, ambasadorowie i posłowie państw obcych z ks. nuncjuszem apostolskim msgr. Cortesim, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, prezesi prokuratorii generalnej, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podsekretarze stanu, attaches wojskowi państw obcych, generalicja, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych, wyżsi urzędnicy państwowi.

Defilada na placu Mokotowskim

Kulminacyjnym punktem uroczystości w Warszawie była okazała defilada oddziałów wojskowych różnych rodzajów broni, oddziałów przysposobienia wojskowego i młodzieży oraz urozmaicone pokazy wojskowe na polu Mokotowskim.

Po raz pierwszy w dzisiejszej defiladzie wzięły udział oddziały obrony narodowej oraz oddziały Legii Akad., których doskonała postawa spotkała się z serdecznym przyjęciem ze strony społeczeństwa. Dziarski ich wygląd wywoływał burzę oklasków ze strony tłumów publiczności.

Po skończonym nabożeństwie w kat. św. Jana poczęli przybywać na miejsce defilady dostojnicy państwowi. Na jednej z trybun zajęła miejsce grupa weteranów 1863 r. Po prawej stronie loży P. Prezydenta R. P. ustawiła się generalicja i attaches wojskowi państw obcych.

Punktualnie o godz. 11 przybył samochodem P. Prezydent Rzplitej. Powitany przez p. premiera gen. Sławoja - Składkowskiego i przez ministra spraw wojsk. gen. T. Kasprzyckiego, P. Prezydent R. P. zajął miejsce w loży w towarzystwie gen. **Kasprzyckiego.**

Niezadługo potem rozpoczęła się defilada, którą prowadził konno gen. Wieniawa-Długoszewski.

DEFILADĘ OTWIERAŁA SZKOŁA PODCHORĄŻYCH PIECHOTY,

której imponujący przemarsz wywołał entuzjazm publiczności, — dalej kroczyły oddziały szkół podchorążych innych rodzajów broni, oddziały pułków piechoty garnizonu stołecznego, a za nimi żywo oklaskiwane oddziały obrony narodowej.

Za oddziałami piechoty defilowała artyleria, oddziały łączności, dalej serdecznie witane oddziały Legii Akademickiej ze sztandarami wyższych uczelni stołecznych, oddział konny policji państwowej, oddziały przysposobienia wojskowego, L. O. P. P. i t. d. Defilada trwała blisko półtorej godziny.

Po skończonej defiladzie P. Prezydent R. P. żegnany serdecznie przez tłumy publiczności, odjechał przy dźwiękach hymnu narodowego na Zamek.

Kanclerz Hitler na ziemi włoskiej

Rzym, 3. V. (PAT). Agencja Stefani komunikuje, że pociąg wiozący kanclerza Hitlera, przybył o godzinie 8 rano nad granicę włosko-niemiecką w Brennerze.

Na bogato udekorowanym dworcu powitał kanclerza Hitlera **ks. Pistoia w imieniu króla i cesarza, zaś sekretarz partii faszystowskiej Starace w imieniu Mussoliniego.** Jednocześnie wiceminister spraw zagranicznych Bastianini witał przybywających ministrów niemieckich. Po odegraniu **hymnów niemieckiego i włoskiego przez orkiestrę** wojskową, kanclerz Hitler przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Po 15 minutowym postoju pociąg kanclerza Hitlera odjechał w dalszą drogę. Po 15 minutach nadjechał pociąg, wiozący ministrów niemieckich, których spotykał wicemin. Bastianini. Uroczyste spotkanie odbyło się również w Bolzano.

Wzdłuż całej trasy podróży kancl. Hitlera stoją co 100 metrów członkowie milicji faszystowskiej.

W Trente gorące powitanie kanclerzowi Hitlerowi zgotowały miejscowe organizacje faszystowskie i młodzieżowe. W pobliżu Verony ukazała się nad pociągiem eskadra samolotów włoskich, która towarzyszyła pociągowi kanclerskiemu aż do miasta. W drodze do Verony kanclerz przyjął w swoim wagonie sekretarza partii faszystowskiej Starace, admirała Salza i innych dostojników włoskich. Po powitaniu w Veronie kanclerz Hitler podejmował w salonie restauracyjnym śniadaniem towarzyszących mu dostojników włoskich.

Wiadomości sportowe

Chełmek na czele

Po wtorkowych rozgrywkach na czoło tabeli krak. Ligi Okr., dzięki lepszemu stosunkowi bramek wysunął się Z. S. Chełmek.

	gier	pkt.	brm.
1. Chełmek	13	21:5	40:14
2. Fablok	15	21:9	52:21
3. Tarnovia	14	20:8	38:12
4. Makkabi	13	20:6	25:18
5. Krowodrza	16	18:14	37:27
6. Zwierzyniecki	15	15:15	25:19
7. Podgórze	15	12:18	22:31
8. Grzegórzecki	14	10:18	18:35
9. Olsza	15	10:20	29:44
10. Wawel	16	9:23	17:49
11. Korona	13	6:18	15:33
12. Nadwiślan	13	6:20	21:45
Garbarnia	4	7:1	8:2

Fablok znowu przegrywa

PODGÓRZE—FABLOK 3:1 (1:1).

(t) Po niedzielnym meczu przegranym z Garbarnią, czołowa drużyna krak. Ligi okr. Fablok poniósł nową porażkę, tym razem niespodziewaną bo z Podgórzem. Podgórze wzmocnione dawno niegrającym Antosiewiczem, Uznańskim oraz po przerwie Koczwarą w bramce, zdobyło się na maksimum wysiłku i od samego początku groźnie zaczęło przeciwstawiać się silnemu przeciwnikowi, nie pesząc się już na początku straceniem bramki, po rogu bitym przez Hełczyńskiego. Narzucone tempo drużyna Podgórza wytrzymała i po kilku atakach wyrównała przez Szarego. Po przerwie w miejsce rezerwowego bramkarza Podgórza wystąpił jak wspomniano Koczwara, który z rzutu karnego uzyskał prowadzenie, doskonale interweniując w wielu niebezpiecznych momentach. Fablok mimo pewnej przewagi nie mógł przełamać wzmocnionej defensywy Podgórza, gdzie obok Koczwary wybijał się Badura, co przy braku celności napastników w strzałach **nie pozwoliło mu na zmianę wyniku. Pod koniec z jednego niebezpiecznego ataku Podgórze nawet uzyskało trzecią bramkę,** przekreślając nadzieje Fabloku nawet na zdobycie jednego punktu. Fablok przegrał z powodu słabej gry pomocy, która za wiele trzymała się tyłów, oraz nie nadzwyczajnej gry obrony z bramkarzem. Prócz tego brak było w całej drużynie woli zwycięstwa i bojowości, w przeciwieństwie do drużyny Podgórza. Sędzia p. dr Rumpler

Z. S. CHEŁMEK—WAWEL 3:1 (1:0).

(f) Po przegranym meczu z Makkabią Chełmek wprowadził do swej drużyny pewne zmiany, które okazały się dobrymi, gdyż drużyna jako całość wypadła lepiej. Do przerwy po kilku atakach pierwszą bramkę dla Chełmka zdobył, nowogrający w ataku Nowak. Po zmianie pól Wawel przeszedł do ataku, chcąc wyrównać, co mu się też udało, ze strzału Gorczyckiego. Chełmek jednak nie dał za wygraną, gdyż z ładnych akcji strzelił jeszcze dwie bramki przez Woźniaka i Batora. Najlepiej wypadli Osiecki i Haliszka, któremu nawet odpowiadała gra na nowej pozycji, środku pomocy. Sędzia p. Seidner.

MAKKABI — NADWIŚLAN 3:1 (3:0).

(k) Mecz dość nieciekawy, szczególnie po przerwie, gdy Makkabi mając zapewnione zwycięstwo nie starała się o lepszy poziom. Bramki zdobyli dla Makkabi Stiel, Bester, dobrze się zapowiadający napastnik, oraz Hauptmann; dla Nadwiślanu, jeszcze słabo grającego, Kuśpit. Sędzia p. Kopta.

A. K. S.—Polonia (Karwina) 4:1

Chorzów, 3. V. (Tel.). W Chorzowie A. K. S. rozegrał mecz towarzyski z karwińską Polonią, którą pokonał 4:1.

Warta—B. B. T. S. 4:3 (1:1)

Bielsko 3. V. (Tel.). Warta poznańska gościła w Bielsku, gdzie rozegrała mecz z tamtejszym B. B. T. S. zwyciężając go po dość równorzędnej grze. Warta wystąpiła bez Szerfkego i Danielaka.

Mistrzostwo w szczypiórniaku okręgu krakowskiego

(t) W dniu święta narodowego 3 maja w dalszym ciągu rozgrywek w szczypiórniaku o mistrzostwo Okręgu krak. odbyły się następujące spotkania:

WISŁA—MAKKABI 3:1 (0:1). Wisła odniosła zasłużone zwycięstwo nad osłabioną Makkabi, mając przez cały mecz silną przewagę. Doskonale, szczególnie po przerwie zagrywała jej środkowa trójka ataku Serafin, Stok, Stefaniuk; dobrze wypadł także grający ambitnie Żaczek na obronie, reszta na dobrym poziomie. Bramki zdobyli Stok 2 i Serafin; dla Makkabi najlepszy jej gracz Portnoi. Sędziował spokojnie p. Mrozowski.

CRACOVIA—GARBARNIA 2:2 (0:2). Cracovia zagrała w meczu tym słabiej, toteż Garbarnia, szczególniej przed przerwą przeważała, wykazując większą płynność akcji. W tym okresie obie bramki uzyskał z pięknych strzałów Lipiński. Natomiast po przerwie, po małym przegrupowaniu Cracovia zaczęła lepiej zagrywać, by pod koniec przejść do silnego, choć spóźnionego ataku. Bramki zdobyła ze strzałów Wrześniaka (z wolnego) i najlepszego w swej drużynie Czajczyka.

OLSZA —WAWEL 8:1 (2:0). Wawel wystąpił w osłabionym składzie i poniósł wysoką porażkę z dobrze grającą Olszą. Bramkami podzielili się Szostak 2, Dudzik 2, Dukowski 2, Młodnicki 1 i Eberhardt 1; dla Wawelu Gończyk 1.

W mistrzostwach prowadzi Cracovia 5 pkt, 18:7 brm; 2) Wisła 3 pkt, 10:6 brm; 3) Olsza 4 pkt, 15:14 brm; 4) Garbarnia 3 pkt, 12:11 brm; 5) Wawel 1 pkt, 7:16 brm; 6) Makkabi 0 pkt, 9:16 brm.

Soldan zwycięża w biegu narodowym na przełaj

W Krakowie, jako w dniu święta narodowego zorganizowany został przez K. O. Z. L. A. „Narodowy bieg na przełaj“, dostępny także dla niezrzeszonych, Start i meta biegu na „Deptaku“ przed Oleandrami; trasa 2 km. Bieg ten wygrał najlepszy długodystansowiec krakowski **Soldan,** czas 6,05,6 przed Kozłowskim i Rzucidłą (wszyscy Cracovia). W biegu startowało 18 biegaczy, którzy wszyscy bieg ukończyli.

17 rocznica trzeciego Powstania Śląsk.

Katowice, 3. V. (PAT). Wczoraj w 17 rocznicę wybuchu Trzeciego Powstania Śląska odprawione zostało w kościele garnizonowym w Katowicach uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walkach o wolność powstańców śląskich. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz z wojewodą śląskim dr Grażyńskim na czele, władze Związku Powstańców Śląskich oraz organizacyj niepodległościowych.

Złoty Krzyż Zasługi dla prof. Siedleckiego

Warszawa 3. V. (Tel. wł.) Wczorajszy „Monitor Polski“ przynosi zarządzenie o nadaniu po raz drugi złotego krzyża zasługi drowi Michałowi Marianowi Siedleckiemu, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zaznaczono przy tym, że odznaczenie nadaje się prof. Siedleckiemu za zasługi na polu pracy społecznej w dziedzinie polskiego rybołówstwa morskiego.

Straszliwe zderzenie pociągu z autobusem

Lizbona, 3. V. (R). W północnej Portugalii w pobliżu Viana de Castelo pociąg wpadł na przejeździe na autobus, w którym jechało kilkadziesiąt osób. Skutki zderzenia były straszne. Zabitych zostało 21 osób, a 19 odniosło bardzo ciężkie rany.

Kalendarzyk katolicki

ŚRODA 4 MAJA Św. Moniki. Św. Monika, żona poganina, którego nawróciła, matka wielkiego św. Augustyna. Umarła w Ostii w r. 387.

Wschód słońca 4:01, zachód 19:05. Długość dnia 15 godzin 4 minuty.

—oOo—

Kronika krakowska

DAR P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DLA DZIECI. W poniedziałek w godzinach południowych w ochronce dla dzieci w Ludwinowie odbyła się uroczystość wręczenia czworgu dzieciom tej ochronki daru od P. Prezydenta Rzplitej w postaci pięknych książek, zaopatrzonych własnoręcznym podpisem P. Prezydenta. W imieniu p. Wojewody przybył do ochronki starosta grodzki mgr **Wolaniecki** i w obecności kierowniczki ochronki **p. pre**zesowej Górskiej oraz ks. prałata dra Niemczyńskiego i wychowawczyni dzieci p. Wędrychowej przemówił do dzieci, po czym wręczył im cenne upominki.

T. U. R. CHCE PRZEPROSIC PROF. KRZYŻANOWSKIEGO. Jak się dowiadujemy Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych ma zamiar dać prof. Krzyżanowskiemu satysfakcję za przykrość, której uczony doznał w dniu 1 maja ze strony uczestników socjalistycznego pochodu.

RZUCIŁA SIĘ DO WISŁY. We wtorek o godz. 10½ rzuciła się z III mostu do Wisły kobieta nieznanego nazwiska. Zdołano ją uratować, po czym pogotowie odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

—◆—

ZMARLI W KRAKOWIE: Śp. Jan Nytko l. 70, tercjarz III Zakonu św. Franciszka; śp. z Kumalów Łucja Sokołowa l. 63, wdowa; śp. z Hartmanów Teresa 1° Wendowa, 2° Deimowa l. 74; śp. z Giebułtowskich Jadwiga Kwoczyńska.

—o—

Komunikaty

MSZA ŚW. ARCYBR. PRZEN. SAKRAM. odprawioną zostanie we czwartek 5 b. m. w kościele Felicjanek, o godz. 8.

ODCZYT W KRAK. TOW. LEKARSKIM. We środę 4 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego zwyczajne naukowe posiedzenie, na którym **Dr Tadeusz Nowak**, asystent Kliniki Dziecięcej U. J. wygłosi odczyt p. t. „Patogeneza zapalenia opon mózgowordzeniowych“.

ZWIEDZANIE DOMU MATEJKI (cennych pamiątek po wielkim malarzu) odbędzie się w dniu 8 b. m. z objaśnieniami p. Aleksandra Hrebeniuka; dostępne dla najszerszej publiczności, urządzone staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wstęp dla dorosłych 40 gr; dla młodzieży 25 gr. Zbiórka przy ulicy Floriańskiej 41, o godz. 11.

—o—

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO:
Środa 4. V.: „Fedra“.
Czwartek 5. V.: „Pani Ministrowa“
Piątek 6. V.: „Wikinda“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Szczęśliwa trzynastka“ (Sielański, Grossówna).
DOM ŻOŁNIERZA: Od 30 kwietnia do 9 maja br. włącznie „Kościuszko pod Racławicami“.
L. O. P. P.: „Ich stu, ona jedna“.
MUZEUM: „Mały lord“.
PROMIEŃ: „Skłamałam“ (ze Smosarską).
STELLA: 1) „Wesołe szaleństwo“, 2) Bohater z Texasu.
ŚWIT: „Arena życia“.
UCIECHA: „Pensjonarka“.
WANDA: „Manewry huzarskie“. w rol. głównych: Magda Schneider, Lucy Englisch, Paweł Jawor.
ZORZA: W dniach 3, 4, 5 maja „Czarny Anioł“.

—oOo—

„PANI MINISTROWA“ BRONISŁAWA NUSIC'A. Jutro w czwartek ukaże się na scenie Teatru im. J. Słowackiego komedia serbskiego autora **Bronisława Nusić'a.** Komedia ta, mimo że jest utworem ściśle złączonym z tłem lokalnym i przejona swoistym kolorytem, zawiera tyle cech ogólnoludzkich i tyle przedniego, szczerego humoru, że mogłaby ubawić widzów spragnionych rozrywki pod każdą szerokością geograficzną. Ostrość satyrycznego cięcia łagodzi słowiańska pogoda i ludzkość. W spojrzeniu na świeżo upieczoną dygnitarzową i jej zdozorientowane otoczenie. Rolę tytułową odtworzy **Jadwiga Korecka,** w innych rolach: **W. Niedziałkowska, E. Jaworska, M. Węgrzyn, K. Szubert, W. Macherski, L. Ruszkowski, T. Kondrat, K. Opaliński i A. Possart.**

„CARMEN“ W OPERZE KRAKOWSKIEJ. „Carmen“ — opera G. Bizeta, nieśmiertelne arcydzieło francuskiej muzyki — po dziś dzień wypełniająca teatry całego świata, ukaże się po dłuższej przerwie w poniedziałek, dn. 9 bm. W partii tytułowej da się słyszeć po raz pierwszy w Polsce jedna z najlepszych przedstawicielek Maria Snežina — mezzosopranistka oper zagranicznych. Partię don Josego wykona tenor bohaterski król opery bukareszteńskiej E. Marinescu, zaś Toreadora śpiewać będzie Zenon Dolnicki.

JÓZEF HOFMANN, światowej sławy pianista-wirtuoz, po powrocie z Ameryki przyjeżdża do Polski i wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we wtorek, 10 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł 2.30—8.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Imponujący przebieg święta narodowego w Krakowie

W przeddzień rocznicy Konstytucji 3. Maja Kraków przybrał odświętny wygląd. Całe miasto zostało udekorowane flagami o barwach narodowych. Okna ozdobiono pięknymi nalepkami. O godzinie 19 odbył się w Rynku Głównym capstrzyk piętnastu orkiestr, poprzedzony fanfarami z wieży ratuszowej.

O godzinie 20 odbyła się w Starym Teatrze uroczysta **akademia ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3. Maja.** Akademia rozpoczęła się odegraniem **poloneza** przez orkiestrę Tow. Niższych Funkcjonariuszy Miejskich, po czym przemówienie o Konstytucji 3. Maja wygłosił dr. **K. Grzybowski.** Odegrano następnie **Hymn Narodowy.** Reportaż historyczny p. t. **„W pierwszą rocznicę Konstytucji“** wygłosił **p. T. Staich.** Reportaż ilustrowany był pieśniami w wykonaniu Chóru Mieszanego Państwowego Pedagogium.

Szczególnie uroczysty charakter miał obchód w sam dzień święta 3. Maja. Już wczesnym rankiem przeszły ulicami miasta orkiestry, grając pobudkę. O godzinie 9 odbyło się w katedrze na Wawelu **uroczyste nabożeństwo odprawione przez Ks. Metropolitę Sapiehę** w asyście duchowieństwa. — W czasie Mszy św. śpiewał chór **„Echo“.** Po Mszy św. odmówiono modlitwę za Ojczyznę i odśpiewano przy dźwiękach Zygmunta „Boże coś Polskę“.

Już na długo przed godziną 10 tłumy krakowian ciągnęły na Błonia, aby wysłuchać **Mszy św. polowej** i przypatrzyć się defiladzie. Ołtarz polowy ustawiony był w pobliżu parku sportowego „Juvenia“ wśród masztów flagowych. W pobliżu ołtarza zgromadzili się przedstawiciele władz administracyjnych z wojewodą dr Tymińskim na czele, przedstawiciele władz wojskowych z gen. Łuczyńskim na czele, prezydium miasta, rada miejska, cechy, Bractwo Kurkowe, prezydium Izby Przemysłowo-Handlowej, Rzemieślniczej i Rolniczej oraz poczty sztandarowe. związków i organizacyj.

Mszę św. odprawił ks. kapelan mjr. Matz-Marski. Po Mszy św. odbyła się **defilada,** którą odebrał gen. **Narbut Łuczyński** w towarzystwie wojewody dra **Tymińskiego** i prezydenta miasta dra **Kaplickiego.** Przedefilowały oddziały **piechoty,** galopem przejechali ułani i artyleria, a następnie **oddziały zmotoryzowane.** Publiczność witała oklaskami i okrzykami przejeżdżające oddziały wojskowe. — Za wojskiem szły oddziały **P. W., harcerstwo** (niektóre oddziały w pomysłowych kostiumach), **stowarzyszenia, szkoły i konny oddział krakusów.**

Pochód Stronnictwa Narodowego

Równocześnie z uroczystościami na Błoniach odbył się obchód, urządzony przez Stronnictwo Narodowe. O godz. 10 odbyła się w kościele OO. Bernardynów Msza św., którą odprawił O. Kalikst Stuligłowa, przełożony OO. Bernardynów. Po Mszy św. pochód przeszedł ulicami Grodzką, pl. Dominikańskim, ul. św. Gertrudy, Potockiego na ul. Basztową, gdzie przed płytą Nieznanego Żołnierza odbyła się defilada, po czym pochód przeszedł ul. Dunajewskiego, pl. Szczepańskim, linią A—B do sali Saskiej, gdzię odbyła się uroczysta Akademia.

PO POŁUDNIU.

O godz. 15 odbyła się wielka zabawa dla dzieci w sali ,,Sokoła“. Wieczorem o godz. 20 odbyło się w Teatrze Miejskim uroczyste przedstawienie „Gałązki Rozmarynu“ Z. Nowakowskiego, poprzedzone okolicznościowym przemówieniem prof. B. Pochmarskiego.

* * *

Przez cały dzień odbywała się na ulicach zbiórka na T. S. L. Ze względu na cel zbiórki rzadko kto odmawiał datku. Wieczorem wszystkie zabytki Krakowa były wspaniale iluminowane.

—o—

Wybory Rektora i Prorektora U. J.

Wczoraj donieśliśmy o rezygnacji Rektora U. J. dr Wł. Szafera. O swej rezygnacji zawiadomił P. Rektor Senat U. J. na posiedzeniu w dniu 2 maja. Senat U. J., który zgodnie oceniał znakomite wyniki działalności P. Rektora Szafera, nie chciał początkowo przyjąć jego rezygnacji. P. Rektor Szafer jednak mimo to podtrzymał rezygnację, co Senat przyjął z prawdziwym żalem do wiadomości. Wybory nowego rektora odbędą się już w poniedziałek 9 bm.

Tak się złożyło, że U. J. będzie wybierał obecnie także Prorektora. Z końcem bowiem bieżącego roku akademickiego kończy się 2-letnia kadencja Prorektora Dr A. Krzyżanowskiego. Wybory nowego Prorektora odbędą się w dniu 10 maja, we wtorek.

Odpust na Skałce w Krakowie

Z okazji uroczystości św. Stanisława Biskupa Męczennika, odbywać się będą Nabożeństwa w kościele OO. Paulinów na Skałce przez całą aktawę t. j. od Nieszporów 7 maja do dnia 15 maja z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach. W niedzielę 15 maja uroczysta procesja z Głową św. Stanisława wychodzi z Katedry Wawelskiej pod przewodnictwem Ks. Biskupa z udziałem Kapituły Katedralnej. Pierwsze nieszpory dnia 7 maja o godzinie 5 po poł. — Od dnia 8 maja nabożeństwa będą się odbywały w następującym porządku: Msze św. o godz. 5, 6, 7, 8 i 10; nieszpory o godzinie 5 po poł.

—oOo—

Skazanie b. funkcjonariusza miejskiego za nadużycia

W poniedziałek odbyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw Janowi Lachowiczowi, b. funkcjonariuszowi zarządu miejskiego w dziale wodociągów, oskarżonemu o wpisywanie na listy płatnicze fikcyjnych nazwisk i przywłaszczenie sobie 3.418 zł. Lachowicz sfałszował nadto podpisy wyższych urzędników miejskich. Sąd skazał Lachowicza na rok i trzy miesiące więzienia.

—oOo—

Gorlice

EKSPLOZJA GAZÓW W RAFINERII. W Glinku Mariampolskim w rafinerii nafty firmy „Galkar“ z przyczyn dotąd nie ustalonych, nastąpiła eksplozja gazów w laboratorium, powodując równocześnie pożar budynku. Siłą wybuchu wyrzucony został na zewnątrz laboratorium robotnik K. Szufnara, który doznał poparzenia drugiego stopnia. Pożar ugasiła miejscowa straż pożarna wraz z robotnikami rafinerii. Szkody wynoszą ok. 50.000 zł.

2 MAJA MIASTO GORLICE OBCHODZI 23-CIĄ ROCZNICĘ SWEGO CAŁKOWITEGO ZNISZCZENIA w czasie pamiętnego historycznego przełomu frontu rosyjskiego w czasie wojny światowej. Miasto Gorlice po straszenej burzy wojennej, jaką przeżyło zdołało się dotychczas odbudować już w 99 proc. i w bieżącym roku przekroczyło liczbę swoich mieszkańców w porównaniu z liczbą z czasów przedwojennych. Dzięki wysiłkom władz i mieszkańców miasta Gorlice szybko postępują w swoim rozwoju.

POD POCIĄG NA PRZESTRZENI TUCHÓW — ŁOWCZÓWEK — PLEŚNA RZUCIŁA SIĘ 42-letnia K. Janik, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

NA MORSKICH SZLAKACH

Pokój na Morzu Śródziemnym

Sytuacja europejska zmienia się jak w kalejdoskopie. Jeszcze przed dwoma miesiącami pisaliśmy na tym miejscu o możliwości starcia się dwóch potęg morskich W. Brytanii i Włoch na Morzu Śródziemnym, o prawo władania tym morzem. Dzisiaj sytuacja zmieniła się radykalnie. Podpisany bowiem w Wielką Sobotę pakt brytyjsko-włoski nie tylko zażegnuje niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego na Morzu Śródziemnym, ale nadto zapewnia na dłuższą metę równowagę sił.

Umowa brytyjsko-włoska zawiera wiele punktów, dotyczy wielu interesów, ale trzonem jej jest bezwątpienia Morze Śródziemne. Nie wiele wiemy — z oficjalnych doniesień — jak pakt brytyjsko-włoski precyzuje zagadnienia sporne. Niemniej wydaje się, że istotą paktu są 4 punkty: status quo w zachodniej części Morza Śródziemnego (łącznie z Hiszpanią), sprawa neutralności kanału Suezkiego, wspólnota interesów na Morzu Czerwonym i ustalenie parytetu flotowego, lotniczego i wojskowego w koloniach.

Może najtrudniejszym do przeprowadzenia był punkt pierwszy: Status quo w zachodniej części Morza Śródziemnego. Apetyty Włoch wyraźnie kierowały się w kierunku sprawowania nadzoru nad przynajmniej jednym „ujściem“ Morza Śródziemnego. Trudno przypuszczać, aby na jakąkolwiek przewagę interesów włoskich w Hiszpanii mogła zgodzić się W. Brytania (nie mówiąc już o Francji). Jeżeli więc pakt doszedł do skutku, to przypuszczalnie za cenę wyrzeczenia się Włoch z wszelkich ambicyj w tym kierunku.

Sprawa Suezu nie przedstawiała się tak drastycznie, jak to pisała prasa. Niewątpliwie Włosi silnie akcentowali swoje interesy w tym zaułku Morza Śródziemnego. Ale — ostatecznie Suez to instytucja prywatna (piszemy o nim obszerniej poniżej — przyp. Red.). Suez — w obecnym stanie rzeczy można kupić. Zdobyć go także można, ale chyba tylko zbrojną ręką.

Pozostają jeszcze do omówienia dwa punkty. Parytet flotowy z przyległościami, to tajemnica obu rządów. Nie wydaje się, aby W. Brytania walczyła o prawo do posiadania wielkiej floty na Morzu Śródziemnym. Wszakże dla niej Morze Śródziemne jest drogą na Wschód. Od chwili przyjaznych stosunków z Włochami, W. Brytania mogła się zgodzić na klucz bardziej odpowiadający ambicjom Włoch. Jeżeli chodzi teraz o Morze Czerwone, to jak się zdaje, W. Brytania wraz z Włochami stanęły na stanowisku słyszanym zresztą — że tylko one posiadają żywotne interesy wszystkich innych mocarstw.

Tak mniej więcej przedstawia się w zarysach porozumienie włosko-brytyjskie. Doszło ono do skutku — jak się zdaje — z powodu obawy Włoch, że Niemcy mogą usadowić się nad Adriatykiem. Anschluss był pierwszym dzwonkiem alarmowym. Już dzisiaj powaga i znaczenie Włoch w Europie środkowej zmalało. Kto wie, jak się ułożą sprawy za rok?

Czy teraz paktowi można wróżyć długi żywot?

Raczej tak, o ile Włochy znowu nie zapłacą się w jakiś pakt „antykomunistyczny“. W. Brytania bronić będzie swych praw do Morza Śródziemnego do upadłego. Ale też z drugiej strony nie zamierza rozszerzać swych wpływów.

Rekapitulując, trzeba powiedzieć, że pakt włosko-brytyjski przyczynił się wydatnie do ustabilizowania pokoju nie tylko na Morzu Śródziemnym, ale i w pozostałych połaciach Europy. **PR.**

——x——

Problemy Kanału Suezkiego i jego statut

Wobec pertraktacyj toczących się między Anglią i Włochami i wobec żądań tego ostatniego państwa, dotyczących Kanału Suezkiego, warto przytoczyć pewne punkty statutu Towarzystwa Kanału Suezkiego.

Neutralność „Compagnie Universelle du Canal de Suez“ jest zagwarantowana konwencją międzynarodową z dn. 29. X. 1888 r., potwierdzoną w traktacie wersalskim. Artykuł pierwszy Konwencji mówi, że Kanał Suezki będzie zawsze, zarówno w czasie pokoju jak i wojny, wolny i otwarty dla statków handlowych i wojennych wszystkich krajów, a prawo blokady nie może tu być wykonywane. Gdyby jakiekolwiek państwo w drodze gwałtu chciało zakazać statkom innego państwa wejścia do kanału — gest ten byłby równoznaczny z czynem nieprzyjacielskim.

Dla ustalenia taryfy opłat za używanie kanału wielkie mocarstwa mają swych przedstawicieli w Radzie Administracyjnej Towarzystwa. W skład Rady wchodzi 32 członków, w tym 10 Anglików, jeden Egipcjanin i jeden Holender, zastępujący od wojny reprezentanta Niemiec. Wyznaczenie drugiego Egipcjanina przewidują umowy zawarte między Anglią a Egiptem; pozostali członkowie są Francuzami. Na 800.000 akcyj 353.204 jest w rękach angielskich. Poza Anglikami najwięcej akcyj znajduje się w posiadaniu Francuzów. Żadne z postanowień stututu nie sprzeciwia się wejściu Włochów do Rady. Sprawa ta jednak zależy od zebrania akcjonariuszy — jeżeli chodzi o przyjęcie projektu, — i od Rady, jeżeli chodzi o przedłożenie projektu na zebranie. Jak widzimy, teoretycznie sprawa nie ma nic, wspólnego z czynnikami politycznymi, tylko zależy od decyzji prywatnych akcjonariuszy.

——oOo——

Anglia fortyfikuje „przedsionek Dalekiego Wschodu“

Dzień otwarcia bazy morskiej w Singapore był napewno wielkim dniem dla W. Brytanii i dla Dalekiego Wschodu, a może nawet — i dla całego świata. W obecności dwunastu tysięcy zaproszonych gości, przedstawicieli najwyższych władz brytyjskich, cywilnych i wojskowych, reprezentantów Indii i Australii, Malai i Nowej Zelandii, przy asyście potężnego zespołu sił zbrojnych, morskich, powietrznych i lądowych, przy huku ciężkich dział okrętowych i baterii nadbrzeżnych zainaugurowany został uroczyście i oddany do użytku największy morski dok pływający świata: dok im. Jerzego VI-go. Równocześnie ogłoszono oficjalnie, że singapurska baza morska jest w ogólnych zarysach ukończona. Gotowe są również potężne umocnienia nabrzeżne, mające stanowić dla bazy tej ochronę przed ew. atakiem zewnętrznym. Gotowa jest wreszcie wielka baza lotnicza. Jednym słowem, imponujące dzieło obrony morskiej, o którym tyle mówiono i pisano w latach ostatnich, zostało ukończone. Wielki to dzień dla Anglii i zrozumiała jest jej duma z powodu realizacji na tak szeroką miarę zakrojonego przedsięwzięcia.

Dok im. Jerzego VI-go jest tak obszerny, że może pomieścić nawet transoceaniczne kolosy w rodzaju „Queen Mary“. Uzupełniony jest znakomicie zaopatrzonymi warsztatami. 2.200 stóp nadbrzeży betonowych i wielka ilość kranów, z których każdy ma siłę nośną 150 ton, wzniesionych — dzięki kilometrom nowozbudowanych linij kolejowych — oto poszczególne fragmenty tej olbrzymiej bazy morskiej. Kosztowała ona W. Brytanię, bez fortyfikacji i bez urządzeń bazy lotniczej, około dwudziestu pięciu milionów funtów szterlingów (blisko siedemset milionów złotych). Praca nad całością trwała, coprawda z pewnymi przerwami, około 15 lat.

Parada morska oraz kombinowane manewry morsko-lotniczo-lądowe, które poprzedziły uroczystą inaugurację, miały przebieg niezwykle świetny i stanowiły demonstrację odradzającej się w szybkim tempie zbrojnej potęgi Anglii. Już niezwykle silna koncentracja floty brytyjskiej wskazuje jasno, jak wielką wagę przywiązywała admiralicja brytyjska do otwarcia nowej bazy. Dodać zaś jeszcze trzeba, że w uroczystościach wzięła ponadto udział eskadra Stanów Zjednoczonych złożona z krążowników: „Trenton“, „Memphis“ i „Milwaukee“, w samych zaś manewrach lotnictwo brytyjskie reprezentowane było przez liczne eskadry ciężkich bombowców i aparatów pościgowych, które przy tej sposobności skorzystały po raz pierwszy z zupełnie już wykończonej bazy lotniczej w Seletar (wyspa Singapore). Wśród najbardziej nowoczesnych urządzeń tej bazy lotniczej nie brak nawet hangarów i cystern podziemnych.

Kto jednak widział Singapore i poznał dobrze to miasto, a raczej — wysepkę, oddzieloną od stałego lądu (Półwyspu Malajskiego) przez wąziutką cieśninę Johore, ten przyznać musi, że Anglicy słusznie czynią, wydając setki milionów i pracując tyle lat nad umocnieniem tego kawałeczka ziemi. Znaczenie Singapore jest olbrzymie — o tym wiedzą wszyscy i dość pisano na ten temat w ostatnich latach. Dopiero jednak dłuższy pobyt w tym „przedsionku Dalekiego Wschodu“, zamienionym obecnie na niezdobytą twierdzę, dopiero dokładniejsze zapoznanie się z tym przedziwnym miastem przekonać może, jak kosztowną perłę w brytyjskiej koronie kolonialnej ono stanowi. I dopiero wówczas zaczyna się pojmować, dlaczego wszędzie w Malajach spotykamy pomniki sir Stamforda Raffles, dlaczego nazwisko jego noszą tu hotele i szkoły, bibliotek i ulice, zakłady naukowe i szpitale. W miarę jak poznajemy Singapore, coraz bardziej zdumiewa nas genialna intuicja i orientacja tego samouka, skromnego urzędnika głośnej East India Comp., który wbrew własnemu społeczeństwu, wbrew zgorszonym szefom, naprzekór wszystkiemu i wszystkim, zakupił w roku 1819 tę bezcenną wyspę od sultana Johore, płacąc mu za nią śmiesznie skromną rentę w sumie kilku tysięcy dolarów rocznie. Podziwiamy żelazną wolę i dar przewidywania człowieka, który na widok bezludnej, zarośniętej gęstą dżunglą, zamieszkałej przez tygrysy wysepki, zorientowawszy się jedynie w jej położeniu geograficznym, postanowił od razu, że tutaj a nie gdzie indziej powstać winna brytyjska baza morska na Dalekim Wschodzie, że tu jest klucz do mórz dalekich i fundament potęgi brytyjskiej w tych stronach świata. Uderza nas trafność jego sądu, gdy upierał się przy żądaniu, aby Singapore było raz na zawsze portem wolnym, nie płacącym ceł ani podatków, co stanowiło podług niego warunek sine qua non powodzenia całego przedsięwzięcia.

Komuż dziś przyszłaby na myśl dżungla, zamieszkana przez tygrysy, gdy zatrzyma się na chwilę w środku Bundu (bulwar nadmorski Singapore), ludnej Prince Street lub pełnego gwaru placu Rafflesa? Któż pomyśli o bezludnej wyspie, znalazłszy się w olbrzymim porcie Singapore, przez który w obu kierunkach przechodzi rocznie kilkanaście tysięcy statków? Któż spośród znających gwarną, imponującą olbrzymimi obrotami singapurską giełdę, tę giełdę, która do pewnego stopnia decyduje o światowych cenach kauczuku i ołowiu, pomyśli, że w miejscu, gdzie wznosi się ona obecnie, polowano przed stu laty na dzikiego zwierza i topiono się w bagnach? Tak dziwne się to wszystko wydaje, tak nieprawdopodobne...

Bo dzisiejsze Singapore jest nie tylko najpotężniejszą twierdzą morską świata i wielkim, światowym portem. Jest ono także olbrzymim, półmilionowym miastem, stolicą ludnego i bogatego Półwyspu Malajskiego, potężnym ośrodkiem kauczuku i ołowiu. Złoto płynie tu strumieniami, a jego blask nęci coraz to nowe gromady spragnionych łatwego zarobku włóczęgów, sprytnych i przedsiębiorczych śmiałków, którzy jutro będą tu szanowanymi powszechnie milionerami, lub biedne, bezradne pionki ludzkie, które zginą szybko i bez śladu w rojnym kosmopolitycznym tłumie. I z tego właśnie ciągłego przypływu i odpływu coraz to nowych elementów ludzkich, z wartkiego biegu strumieni złota, z bajecznej choć minionej już zresztą łatwości wielkich zarobków, wytworzył się ów przedziwny konglomerat ras i narodowości, religij i języków, który nazywamy dziś „miastem lwa“ — Singapore. Jest to niby stolica Malai, a mamy w niej zaledwie 68.000 Malajczyków na 550.000 ogółu ludności, czyli nie wiele ponad 12%. Reszta? — To Indusi, Europejczycy, Eurazjaci i przede wszystkim — Chińczycy. Bo Singapore — to właściwie kolonia raczej chińska, niż angielska. Na 550.000 ludności — 407.000 Chińczyków. A więc miasto i wyspa — oczywiście, politycznie i wojskowo angielskie, lecz ludnościowo niemal całkowicie chińskie. Ale nie tylko ludnościowo. Handel, finanse, przemysł — to wszystko jest w rękach chińskich. I oto poruszamy tu kwestię, której znaczenie na Dalekim Wschodzie jest bardzo wielkie, kwestię kolonii chińskich. Nie są to wprawdzie posiadłości kolonialne w politycznym tego słowa znaczeniu, lecz są nimi w sensie gospodarczym i ludnościowym, który zaś wzgląd ma większe znaczenie, który jest ważniejszy i trwalszy, to nam dopiero przyszłość pokaże.

Singapore zajmuje 22 kilometry kwar. obszaru. Oczywiście, mowa tu o samym mieście, nie zaś o porcie, ani o wyspie. Większą część tego obszaru oddano pod ogrodowe części miasta, stanowiące dzielnice mieszkalne białych, w znacznej większości — Anglików. Szerokie, starannie asfaltowane i ocenione aleje, zabudowane tu są estetycznymi, przeważnie jednopiętrowymi pałacykami, ukrytymi w gęstwinie tropikalnej roślinności obszernych ogrodów. W tych wygodnych, komfortowych a nieraz wysoce luksusowych willach wiodą „kolonialny“ żywot rodziny urzędników, adwokatów, lekarzy, oficerów, bankierów i nielicznych kupców angielskich. W każdej willi — jedna rodzina, tak każe zwyczaj. A zresztą, budżety tych uprzywilejowanych są tak pojemne, a stopa życiowa jest tak wysoka, że stać ich na wiele rzeczy, które w Europie byłyby nie do zrealizowania. Każdy, ale to absolutnie każdy Europejczyk z Singapore posiada własny samochód. Każdy niemal należy do któregoś z niezmiernie drogich, luksusowo urządzonych singapurskich klubów. A tymczasem równocześnie każdy Chińczyk z Singapore oszczędza cent po cencie, odkłada, od ust sobie odejmuje i wykupuje, jeden po drugim, największe zakłady handlowe, przemysłowe i kredytowe, nie tylko samego Singapore, ale w ogóle — całych Malai. W City zaś singapurskiej ściany potężnych, wielopiętrowych buildingów coraz gęściej pokrywają się skomplikowanymi znakami chińskich nazwisk i napisów.

Pod względem jednak politycznym i wojskowym Anglia jest tu wciąż jeszcze wszechwładna i dziś nawet, po otwarciu bazy i twierdzy, potężniejsza może, niż kiedykolwiek przed tym. Z najwyższego punktu miasta, fortu Canning, dumnie powiewa nad wyspą sztandar Union Jack'a w świeżo zainaugurowanej twierdzy czuwają nad jego bezpieczeństwem potężne eskadry morskie i lotnicze. **(Morze).**

Postępy wiedzy, zdobycze techniki

Nie niszczyć pożytecznych ptaków drapieżnych

W 17 roczniku „Ochrony Przyrody", organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, zawierającym ogromne bogactwo materiału dotyczącego spraw ochrony przyrody w Polsce, pp. J. Marchlewski i J. Wilburg podają opis jednego z najrzadziej spotykanych w Polsce ptaków drapieżnych, gadożera, zwanego również krótkoszponem. Jest to ptak pokaźnych rozmiarów. Jego długość całkowita mierzona od końca dzióba do końca piór ogonowych wynosi 72 cm. Długość skrzydła złożonego wynosi 59 cm, zaś siąg rozłożonych skrzydeł 190 cm.

Gadożer występuje wprawdzie na obszarze całego kraju jako ptak gniazdowy, jednak w parach bardzo nielicznych, które trzymają się dużych, spokojnych i suchych kompleksów leśnych. Wypadki zastrzelenia gadożera są również nieliczne. Autorzy podają pięć wypadków zastrzelenia gadożera. W r. 1926 ubito go w okolicy Niepołomic, w r. 1929 na Śląsku, w r. 1935 w Gródku Jagiellońskim oraz w r. 1937 w Chorzelowie koło Mielca. Piąty okaz znajduje się w leśnictwie w Gródku koło Rzezawy pod Bochnią, ubity w oklicznych lasach.

OBYCZAJAMI GADOŻER ZBLIŻA SIĘ RACZEJ DO MYSZOŁOWÓW,

niż do orłów. Jest to ptak powolny i spokojny, jakkolwiek w czasie łowów wykazuje dużą zwinność i obrotność. Jest ostrożny, zwłaszcza w porze gnieżdżenia się, lecz człowieka często dopuszcza na odległość skutecznego strzału. Gniazdo buduje najczęściej na drzewie iglastym, lub liściastym w stosunku do wielkości ptaka nieduże, wysłane świeżymi liśćmi lub igliwiem. Rzadziej gnieździ się na skałach lub na ziemi. Znosi tylko jedno jaje wysiadywane starannie przez obydwoje rodziców. Po wylęgnięciu się młodego, w razie niepokojenia gniazda przez człowieka, rodzice przenoszą je do innego gniazda, o czym niejednokrotnie przekonano się naocznie.

Jako ptak w Polsce bardzo rzadki i

ze względu na tępienie żmij w najwyższym stopniu pożyteczny,

gadożer zasługuje na bezwzględną ochronę. Niestety przez swą wielkość i wspaniałe ubarwienie łatwo wpada w oczy myśliwych (u nas zupełnie pod względem znajomości ptactwa drapieżnego nieuświadomionych), co najczęściej życiem przypłaca. Jedynym środkiem zaradczym może być ciągłe popularyzowanie wiedzy „przyrodniczo-myśliwskiej", walka z manią kolekcjonerską, a przede wszystkim bezwzględny zakaz strzelania ptaków drapieżnych przez straż leśną i łowiecką, której ofiarą pada corocznie ogromna ilość najpożyteczniejszych dla rolnictwa, a zupełnie nieszkodliwych dla łowiectwa ptaków drapieżnych, jak myszołowy, pustułki, pszczołojady i wszelkie gatunki sów.

Czemu przypisać styczniową zorzę polarną

Zorza polarna, widoczna w Polsce i w wielu sąsiednich krajach w dniu 25 stycznia wieczorem, była ogromną niespodzianką, gdyż tego rodzaju zjawisko w naszej szerokości geograficznej jest bardzo rzadkie. Dr Edward Stenz, który obserwował zorzę z Kasprowego Wierchu, przedstawia swe spostrzeżenia w kwietniowym numerze „Uranii", czasopisma Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii oraz w „Przyrodzie i Technice".

Pisze on, że wiadomości nasze o zorzach polarnych posunęły się w latach ostatnich o tyle naprzód, iż obecnie wiemy już, iż **zawdzięczają one swe pochodzenie nie tyle promieniom alfa, ile elektronom (a więc pewnego rodzaju promieniom katodowym), wysyłanym przez Słońce w okresie jego zwiększonej działalności.** Wiemy również, że

ZORZE POJAWIAĆ SIĘ MOGĄ NA BARDZO WIELKICH WYSOKOŚCIACH,

dochodzących do 1.000 km nad powierzchnią Ziemi, a nawet na wysokościach jeszcze większych. W dalszym ciągu natomiast nie jest znany skład chemiczny najwyższych warstw atmosfery ziemskiej, które są siedliskiem powstawania tych zjawisk.

Wielka jasność zorzy

Przechodząc do opisu zorzy polarnej z 25 na 26 stycznia dr Stenz zaznacza, że była to zorza niezwykła zarówno pod względem wielkiego natężenia świecenia jak i pod względem obszaru, na którym była widoczna. **Jasność jej była tak znaczna, że na Kasprowym Wierchu można było przy jej blasku z łatwością odczytać pismo maszynowe.** Pierwszej fazy zorzy w Obserwatorium na Kasprowym nie obserwowano. Obecność jej stwierdzono dopiero o godz. 20.30, gdy zjawisko było już mocno **zaawansowane.** Po stronie północnej niebo miało **wówczas** zabarwienie wybitnie purpurowe, przechodzące stopniowo w granat z odcieniem fioletowym i zielonkawym. Jednocześnie zorza zmieniała się nieustannie, przybierając początkowo kształty nieregularnych plam, potem zaś, szczególnie w okresie od g. 20.40 do godz. 21.20 miała ona postać całego pęku promieni świetlistych i słupów ze śladami barw, przypominających tęczowe. Największa jasność zorzy przypadła na godz. 21, potem zjawisko zaczęło słabnąć. Świecenie widziano jeszcze o godz. 23. Ludność Podhala przypuszczała, że jest to łuna pożaru. W związku z tym zapytywano wielokrotnie telefonicznie Obserwatorium o przyczynę łuny, podobnie jak i Obserwatorium krakowskie interpelowano wielokrotnie, czy nie jest to łuna pożarowa. W Wiedniu krwista barwa zorzy miała wywołać powszechną trwogę.

Rozległość zorzy

Drugą osobliwością zorzy — jak zaznaczono — była niespotykana od kilkudziesięciu lat jej niezwykła rozległość. Widziano ją nie tylko w całej Polsce, o ile na to pozwalało zachmurzenie, ale również na Węgrzech, w Austrii, w Niemczech, a nawet we Włoszech, mianowicie w Bolonii, gdzie jej wysokość sięgała aż do 65 stopni nad horyzontem. Zorzę obserwowano również we Francji, na południu Grecji, w Gibraltarze oraz u wybrzeży Rio de Oro w Afryce na szerokości geograficznej 28 stopni. O rozległości styczniowej zorzy świadczy również wiadomość, podana w czasopiśmie kanadyjskim „Popular Astronomy", że obserwowano ją tegoż dnia także na kontynencie Ameryki Północnej. Wielkość obszaru, objętego zorzą jest więc — podkreśla dr Stenz — prawdziwie rekordowa.

Jaka jest przyczyna tak wielkiego zasięgu, dokładnie nie wiadomo. Ponieważ jednak zorzom, występującym w niższych szerokościach geograficznych towarzyszą silne burze magnetyczne, więc możliwą jest rzeczą, że przesunięcie się zorzy ze strefy polarnej ku południowi jest właśnie wywołane przez zakłócenie magnetyzmu ziemskiego, również prawdopodobnie pochodzenia słonecznego. W dniu 25 stycznia pole magnetyczne ziemskie istotnie było bardzo silnie zakłócone. Według danych Obserwatorium Magnetyczno-Meteorologicznego na Helu, nadesłanych przez dra B. Cynka, burza magnetyczna rozpoczęła się na Helu w dniu 25 stycznia o godz. 11,52 i trwała do godziny 3 dnia 26 stycznia, przy czym największe jej natężenie wypadło między godziną 18 a 24. Podobnie i Obserwatorium Magnetyczne w Mikołowie na Śląsku zanotowało w dniu 25 stycznia bardzo silną burzę magnetyczną. Z obserwacji mikołowskich wynika, że niepokój magnetyczny rozpoczął się już o godz. 12,30 i o godz. 19, a więc w chwili pojawienia się zorzy, przeszedł w gwałtowną burzę. Krzywa magnetografu kilkakrotnie wyszła poza zakres diagramu.

ZWIĄZEK MIĘDZY BURZĄ MAGNETYCZNĄ, A ZORZĄ POLARNĄ.

Jednoczesne wystąpienie burzy magnetycznej i zorzy polarnej nie może być uważane za przypadkowe. Chociaż oba zjawiska są w ostatniej instancji wywołane przez wzmożoną działalność Słońca, to jednak między nimi musi istnieć bliższy związek fizyczny. Dr Stenz zaznacza, że z obserwacji wynikało by, że pierwotnym zjawiskiem była burza magnetyczna a wtórnym — zorza. Ze statystyki tych zjawisk wynika, że zorze polarne są tym bardziej związane z burzami magnetycznymi, im występują dalej na południe od właściwej im strefy, t. zn. w mniejszych szerokościach geograficznych. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że zorza polarna z dnia 25 stycznia była po prostu wywołana przez gwałtowną burzę magnetyczną ziemską, która skierować mogła potoki elektronów ze Słońca ku Europie środkowej.

W okresie owej burzy magnetycznej (w czasie trwania zorzy) w Europie stwierdzono znaczne zakłócenia odbioru radiowego i telefonicznego. Tak np. w Obserwatorium na Sonneberg w Turyngii wysyłano sygnały na falach krótkich, na które odpowiedziało zaledwie kilka stacyj, przy czym odbiór był nadzwyczaj słaby i zniekształcony przez fading i trzaski. Zakłóceniu uległa prawdopodobnie również komunikacja radiotelegraficzna oraz kablowa przez ocean. Na razie jednak nie ma komunikatów odpowiednich czynników.

Zorza z 25 stycznia nie jest zjawiskiem odosobnionym. Już na 4 miesiące przed tym pojawiła się nad Polską zorza północna w dniu 30 września 1937 r. Także w 4 tygodnie po zorzy styczniowej obserwowano w Warszawie nową zorzę polarną w nocy z 17 na 18 lutego.

Ponieważ okres maksimum działalności słonecznej zapewne jeszcze nie nastąpił, możliwą jest rzeczą, że zjawisko zorzy jeszcze się pojawi na ziemiach polskich. Dr Stenz zwraca się w „Uranii"[1]) z apelem do amatorów astronomii, którzy obserwują niebo w późnych godzinach nocy, by zechcieli zwracać silniejszą uwagę na zjawisko zorzy polarnej i komunikowali następnie swe spostrzeżenia redakcji „Uranii" celem ich ogłoszenia. W ten sposób amatorzy astronomii mogą przysporzyć nauce polskiej sporo cennego materiału obserwacyjnego, zwłaszcza, jeżeli obserwacja będzie uzupełniona pomiarami wysokości zorzy polarnej nad horyzontem lub zdjęciem fotograficznym.

[1]) Redakcja „Uranii": Lwów, Długosza 8. Obserwatorium Astron. Un. J. K.K

Międzynarodowa konwencja ochrony ptactwa

W roku ubiegłym w lecie obradowała w Wiedniu Sekcja Europejska Międzynarod. Komitetu Ochrony Ptaków, która ustaliła tekst międzynarowej konwencji o chronie ptaków. Art. 5 tej konwencji mówi, że strony zawierające umowę zobowiązują się wprowadzić do swych praw przepisy zakazujące zakładania i używania narzędzi i środków przeznaczonych do chwytania lub też niszczenia ptaków albo też mogących spowodować niepotrzebne cierpienia tych zwierząt. Specjalnie powinny być zakazane następujące środki: pętle, lepy, łapki, sieci, zatrute przynęty, przynęty odurzające, wabiki pozbawione wzroku, reflektory albo inne sztuczne światła do chwytania, rozsiewanie przynęty, używanie sieci lub innych środków rybackich do chwytania ptaków wodnych, strzelby automatyczne albo repetujące na śrut, które mogą mieć więcej naboi, niż dwa, a w ogóle wszelka broń palna, mająca kaliber wyższy niż nr 12, ściganie ptaków za pomocą łódek motorowych, polowanie z automobilów i aeroplanów, wprowadzanie jakichkolwiek nagród za chwytanie ptaków i wszystkie inne sposoby masowego łowienia.

„Walka o atom"

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie zapoczątkowało popularną Bibliotekę Fizyczną pod redakcją p. Ant. Karpowicza. Ukazał się tom czwarty tej biblioteki „Walka o atom", napisany przez dra Feliksa Burdeckiego. Autor na 106 stronach podał w przystępnej formie bardzo wiele niezmiernie ciekawego materiału. Oto tytuły poszczególnych rozdziałów: Podwaliny wszechświata, Narodziny atomistyki, Rozwiązana zagadka ciepła, Szlakami nauki od Daltona do Mendelejewa, Nowa zagadka-elektryczność, Tajemnica tęczowej wstęgi, Walka o elektron, Pochód w głąb atomu. Omawiana książeczka wydana bardzo starannie, opatrzona licznymi ilustracjami, odda cenne usługi nie tylko młodzieży jako lektura uzupełniająca wiadomości otrzymanych w szkole, ale również i tym, którzy dawno pożegnali się ze szkołą i z książkami traktującymi o fizyce. Fizyka kroczy w naszych czasach siedmiomilowymi butami po nowych obszarach zdobyczy. Przyda się zaglądnąć w jej niezmiernie ciekawe a nieznane kraje.

Rekiny źródłem surowców

W Hamburgu powstało przedsiębiorstwo mające na celu łowienie na wielką skalę podzwrotnikowych rekinów i innych dużych ryb. Przedsiębiorstwo, uruchomi wielki statek do połowów, zaopatrzony w odpowiednią ilość łodzi do połowów. Złowione ryby będą przerabiane od razu na statku. Statek przedsiębiorstwa będzie zatem pływającą fabryką podobnie jak statki, używane przy połowach wielorybów. Rekin może dostarczyć wielu cennych surowców, a przy tym ilość rekinów jest ogromna. Według przybliżonej oceny co roku w samej tylko zatoce Meksykańskiej przybywa na świat ponad 2.000.000 rekinów. Skóra rekinów przerabiać się będzie na skórę użytkowną, nad to uzyskiwać się będzie z rekinów tran oraz mączkę mięsną.

Pierwsza ekspedycja wyruszyć ma po rekiny we wrześniu r. b. na wody oceanu Indyjskiego. Połowu dokonywać się będzie głównie przy pomocy sieci, nad to przy pomocy węd i harpunów. W ten sposób rekiny, będące „postrachem mórz", będą dostawcami cennych surowców, których tak Niemcy potrzebują.

Nowa podróż ORP „Iskra"

W połowie maja wypłynie z portu gdyńskiego w rejs ćwiczebny okręt szkolny polskiej marynarki wojennej ORP „Iskra". Uczniowie Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, dla których podróż ta ma znaczenie naukowe, spędzą poza krajem blisko pięć miesięcy, przepłyną z górą 8.750 mil morskich, zwiedzą siedem portów zagranicznych.

Pierwszy etap tej podróży prowadzi do Anglii (port Gravesend pod Londynem). Tam na zwiedzaniu stolicy Wielkiej Brytanii i jej okolic upłynie tydzień, po czym „Iskrę" czeka najdłuższy etap, bo 1.700 mil morskich liczący — droga do portu Oran w Algierze. I znów tydzień na lądzie, tydzień na morzu i tydzień w trzecim z kolei porcie, w pięknym Dubrowniku, morskiej stolicy Jugosławii. Stąd zaledwie dwa dni drogi do wyspy Korfu, a tu najdłuższy, 18-dniowy postój, który wypełnią ćwiczenia i wycieczki w głąb wyspy. Tak minie czas aż do połowy sierpnia. Z Korfu skok 1.500 mlin m do Casablanki (Marokko Fr.). Odległość tę powinna „Iskra" przebyć w 13 dni. Z Marokka już znacznie krótsza droga do Wysp Azorskich, do pięknie położonego na wyspie Sao Miguel (Święty Michał) portu Ponta Delgada, który gościć będzie polską banderę przez sześć dni.

Wreszcie przedostatni kurs do Amsterdamu długością swą dorównuje niemal odległości z Londynu do Oranu, liczy bowiem 1.660 miln. m. W tym jednym z większych portów świata „Iskra" zatrzyma się tydzień, by następnie, po przebyciu ostatnich 630 mil, zawinąć do portu macierzystego — Gdyni — około pierwszego października. Jak widzimy, piękna podróż czeka naszych podchorążych — życzyć im należy dobrych wiatrów i miłych wrażeń.

——o——

Okręty przeciwlotnicze

W czasie przyszłej wojny samoloty będą groźną bronią nie tylko w starciach na lądzie. Z awiomatek będą się mogły wznieść w powietrze na morzu, by zaatakować flotę nieprzyjacielską liczne samoloty bombowe. Próby bombardowania na morzu z powietrza dowiodły, że samoloty mogą poważnie zagrozić okrętom wojennym. Pomyślano więc o specjalnej broni, mającej niszczyć samoloty nieprzyjacielskie na morzu.

Jak podaje prasa zagraniczna, Anglia, korzystając z doświadczeń porobionych przez jej armię lądową, która powołała do życia artylerię przeciwlotniczą, **przebudowuje dwa krążowniki na okręty, mające służyć specjalnie obronie przed samolotami.** Są to okręty o 4.000 tonn, wyposażone w maszyny, liczące razem 40.000 KM mocy, pozwalające na uzyskanie szybkości 29 węzłów. Zamiast normalnych armat okrętowych będą na nich ustawione przeważnie szybkostrzelne armaty przeciwlotnicze. Wszystkie okręty posiadają obecnie artylerię przeciwlotniczą. Jednak może ona zapewnić tylko względną obronę przed samolotami nieprzyjacielskimi, mianowicie wtedy, gdy nieprzyjaciel jest blisko. Zadaniem okrętów przeciwlotniczych będzie występować z atakiem przeciwko samolotom i usiłować unieszkodliwić eskadry nieprzyjacielskie zanim znalazłyby się one nad bronioną przed napadem z powietrza eskadrą i obrzucić ją bombami. Artylerię tych okrętów przeciwlotniczych stanowić będą nie tylko działa mniejszego kalibru ale również potężniejsze armaty. Okręty mają być obficie zaopatrzone w amunicję. Specjaliści morscy sądzą, że przez wystąpienie takich okrętów do walki można będzie zmusić lotników nieprzyjacielskich do utrzymywania się na znacznej wysokości, z której bombardowanie jest już mniej skuteczne.

——oOo——

Hormon, hamujący wzrost

Ciekawego odkrycia dokonano w dziedzinie wydziełania wewnętrznego. Dr Lagueur (Szkocja) komunikuje mianowicie, że udało mu się otrzymać z moczu kucyków szkockich hormon, hamujący wzrost — nazwany przezeń pigmainą. Hormon ten pod względem działania stanowi przeciwieństwo do auksyny, sprzyjającej wzrostowi. Zwierzęta doświadczalne, którym stosowano pigmainę, wykazują znaczne w stosunku do normy zmniejszenie wzrostu i ciężaru. Podobne wyniki dają się otrzymać z działania pigmainy na organizm ludzki, jak tego dowiodła pomyślnie próba zahamowania wzrostu 13-letniego chłopca, dotkniętego arromegalią.

Lwów

ŻYDZI LEKARZAMI UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Lwowska Ubezpieczalnia Społeczna rozpisała konkurs na stanowisko pięciu lekarzy domowych. Mimo, że podania wniosło wielu Polaków, posady otrzymało trzech żydów jeden Rusin i — jedna chrześcijanka... Jeden z nowomianowanych lekarzy żydów jest naczelnym lekarzem Związku Strzeleckiego. Wynik konkursu wywołał wielkie oburzenie w Związku Lekarzy, który wniósł protest.

SKAZANIE „UKRAIŃCÓW" ZA NAPADY NA POLAKÓW. Sąd Okręgowy Lwowski skazał 11-tu „Ukraińców" na kary od 6 do 18 miesięcy więzienia za napady na Polaków w Milatyczu. Jeden z oskarżonych Iwan Kleban, ciężko ranił Jana Głowackiego nożem w plecy i ukarany został 18 miesięcznym więzieniem.

BUDOWA DOMU ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. W bieżącym roku rozpocznie się budowa własnego domu rozgłośni lwowskiej. Obecny lokal okazał się za ciasny z powodu rozrostu rozgłośni. Z dniem 1 maja rozgłośnia uzyskała własną orkiestrę salonową pod batutą Tadeusza Seredyńskiego.

TAJNA RZEŹNIA W STAJNI. Kontrolna komisja Miejskiego Urzędu Weterynaryjnego wykryła wczorajszej nocy przy ul. Zamarstynowskiej l. 124, tajną rzeźnię, prowadzoną przez Jakuba Katza i jego syna Adolfa. W stajni znaleziono cztery pokat ne zabite cielęta. Przeciw obu wymienionym rzeźnikom skierowano doniesienie do Starostwa Grodzkiego.

Tarnów

ZWAŁY ZIEMI ZASYPAŁY ROBOTNIKA. W Rychwałdzie pod Tarnowem przy budowie drogi, robotnik Wł. Szarkiewicz z Lichwina został zasypany zwałami ziemi. Szarkiewicza w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Bochni.

UMYSŁOWO CHORY PODPALACZEM. W Pilźnie w domostwie J. Kary wybuchł gwałtowny pożar, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania J. Hajeca. Oba domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskimi spłonęły doszczętnie. Straty wynoszą ok. 15.000 zł. Pożar powstał z podpalenia, którego dokonał umysłowo chory syn Kary, Piotr.

Radio

CZWARTEK, 5 MAJA 1938.

Warszawa i program ogólnopolski: — godz. 6.15 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 6.20 Gimnastyka; — 6.40 Muzyka poranna z płyt; 7.00 Wiadomości dziennika porannego; 7.15 Muzyka taneczna z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Ciekawa audycja dla młodzieży; — 16.50 „Wiedza i książka; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 Skrzynka ogólna; 18.25 Program na jutro; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 „Na wyspie Borden" — słuchowisko; 19.40 Recital wiolonczelowy; 20.00 Pogadanka aktualna; 20.10 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; — 21.45 Szkic literacki; 22.00 Koncert muzyki; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.00 Programy lokalne.

Lwów godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.45 Komunikat lwowskiej Izby Rolniczej; 13.50 Muzyka z płyt; 14.30 Muzyka z płyt; 14.55 Giełda lwowska; 15.00 Gawęda regionalna; 15.25 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 18.10 „Mody", pogadankę wygł. St. Zielińska; 18.20 Młodzież lwowska przed mikrofonem; 18.40 Listy i programy; 18.50 Wiadom. sportowe lok.; 18.45 Odczytanie programu na dzień następny; 23,00 Z albumu speakera.

Katowice, godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.00 Koncert życzeń; 13.15 Koncert popularny; 14.25 Wiadomości bieżące; 14.33 Wiadomości giełdowe 14.35 Muzyka z płyt; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18,15 Koncert muzyki; 18.40 Odczytanie programu na dzień następny; — 18.45 Lekcja języka polskiego; 23.00 Muzyka taneczna;

Kraków, godz. 11.40 Muzyka z płyt; 13.00 Audycja dla dzieci wiejskich; — 13.45 Popołudniowy koncert rozrywkowy (płyty); 14.45 Wiadomości bieżące; 14.50 Pieśni majowe; 15.00 Płyty; 15.10 Lektura poobiednia; 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Utwory muzyczne; 18.40 Dokąd jechać w święto; 18.45 Pogadanka sportowa; 18.55 Odczytanie programu na dzień następny; — 23.00 Muzyka taneczna.

Programy zagraniczne godz. 19.45 **Radio Romania** 20.00 **Deutschlandsender** Koncert orkiestrowy; 20.10 **Hamburg „Miłość cygańska"; 20.30 Belgrad** „Stabat Mater" — oratorium; 20.30 **Wieża Eifla „Córka pułku" 20.55 Hilversum II.** Koncert symfoniczny.

HENRY BORDEAUX 21

Członek Akademii Francuskiej.

Chrzestny ojciec

Powieść współczesna.

Autoryz. przekład: Zofii z Kosińskich Mussilowej.

Interesujące, wprost pasjonujące życie! Jak się to stało, że się nie ożenił? Jego żona byłaby najszczęśliwszą z kobiet!

Sabina jednak zdawała się całkiem nie rozumieć tych wszystkich aluzji, a generalny chrzestny ojciec był nieprzenikniony. Czyż by więc z takim trudem obmyślany spisek miał spalić na panewce? Właśnie gdy pod nieobecność najstarszej, cztery średnie siostry przeżuwały swój niepokój i wpadła między nie Martyna drwiąc głośno:

— Jak daleko zaszłyście z waszymi zaręczynami?

— Lepiej byś nam pomogła, — odcięły się spiskujące.

— Pomóc w ożenieniu starca?

— Ładny starzec, skoro każda najmłodsza panna wyszłaby za niego z radością.

— Doprawdy? Uczyniłabyś to Aleksandro?

— Bez wątpienia.

— A ty Cezaryno?

— Również.

— Ty zaś Barbaro?

— Możliwe.

— Co Karmazyna na to?

— Nie mówię ani tak, ani nie.

Ja tymczasem wolałabym iść w świat z jakimś tancerzem.

— Okropność!

— Albo też sprzedawać kwiaty... robić kapelusze.

— Łatwo ci się to mówi.

To jest do uskutecznienia. Zresztą Sabina nie da się złapać na ten interes.

— Cóż znowu! Daje się tylko prosić. Tu zresztą nie chodzi jedynie o nią.

— O kogo zatem?

— O nas wszystkie. Wszak jesteśmy w niebezpieczeństwie zostania w życiu nie tylko bez grosza, ale i bez auta! Że te domysły są słuszne, wystarczy spojrzeć na zatroskaną twarz chrzestnego ojca, gdy wraca z fabryki... Zostaniemy bez grosza i bez auta...

— Będziemy zatem chodzić pieszo.

— Bez dachu nad głową i bez ubrania.

— Zaczniemy pracować.

— Gdzie? — Jak? Nie nauczono nas przecież niczego pożytecznego. Sabina, jako najstarsza... jako zastępująca nam rodziców, Sabina, jeżeli to w jej mocy, powinna nas ocalić! Nie zgodzimy się ani na jej wahania, ani na odmowę.

— Nie oświadczył się jej przecież.

— Ale się jej oświadczy. Czyż nie widzisz, że zakochany jest po uszy?

— A potem zabierze ją z sobą do Włoch.

— My zaś pojedziemy za nimi.

— Żeni się tylko z jedną kobietą.

— On dla rozmaitości będzie ich miał sześć.

Sprzysiężone wybuchnęły jasnym śmiechem, a Martyna rozbrojona ogólną wesołością westchnęła tylko:

— Jaki pożałowania godny człowiek!

Wskrzeszenie przeszłości.

Pewnego dnia p. Sollar zapragnął poufnej rozmowy z Sabiną. Konferowała właśnie z instalatorem na temat jakiejś reparacji w łazience, gdy siostry wezwały ją do niego i w odpowiedniej chwili usunęły się wszystkie dyskretnie, życząc jej „powodzenia" na pożegnanie.

— Powodzenia w czym? — zapytała Sabina naiwnie. — Rozchodzi się tu przecież o nasz wspólny los.

— Otóż właśnie, że o nasz wspólny los, pamiętaj o tym.

Sabina zawsze z ochotą szła siostrom na rękę, na co i teraz liczyły.

— Idzie o cesję fabryki.

— Ach!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze" Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski. Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.